

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

„Monsieur! Rewers, któryś Wpan podpisał, jest dowodem jego ufnosci i przywiazania do interesow N. Imperatorowej pani mojey i panstwa jej. Jest to so- lenne przyrzeczenie, ktore zupełna jej protekcyą WWPanu upewnia: nigdy ona nieutrzymaie słabo- tych, którzy się do niej przywiazali..... Wierz mi, w. j. pan, że się mocno starać będę o wpana wy- wyższenie i dobre mienie, i nigdy a nigdy wpan

niżli do roku 1846.

Nie tu miejsce wyświecać przyczyny; do nas należy tylko naznaczyć fakt. Wszakże zaprzeczyc trudno temu, co statystyka wielokrotnie okazała, że wzrost lub ubytek śmiertelności zostaje w bezpośrednim stosunku z upadającym lub wzrastającym stanem zamożności pewnej klasy lub kraju. Różnica ta, daje się uczuć tak dobrze w śmiertelności dzieci, jak ogólnej długoletności mieszkańców. Obrachowano, iż w kilku miastach angielskich fabrycznych, z ogólnej ilości nowonarodzonych umiera w klasie bogatej 14%, w klasie średniej 38%, w klasie ubogiej 55%, że zatem na 100 urodzonych, dochodzi jednego roku z klasy bogatej 91, z klasy średniej 80, z klasy ubogiej 68. Co się tyczy długoletności człowieka ze względu na jego zamożność lub niedostatek, odwołujemy się do nader znakomitej pracy p. Benoiston de Châteauneuf, który w dziele swém: *Sur la durée de la vie chez le riche et chez le pauvre* wykazał następujące różnice.

Śmiertelność wynosi:

od 30 do 35 życia	w klasie bogatej	w klasie ubogiej
35 — 40	0,85	1,43
40 — 45	1,20	1,85
45 — 50	0,85	1,87
50 — 55	1,59	2,9
55 — 60	1,81	2,58
60 — 65	1,68	4,60
65 — 70	3,06	5,76
70 — 75	4,31	9,25
75 — 80	6,80	14,11
80 — 85	8,09	14,59
85 — 90	11,58	0,00
90 — 95	16,23	0,00

Dalsze obrachowania śmiertelności Krakowa, odkładamy do jutrzejszego numeru.

Korrespondencja Czasu.

Tarnów 5 października.

Przeglądając *Gazetę Lwowską* z r. 1849, 1850 i 1851, co kilka numerów natrafiać można ogłoszenie gubernialne o utworzeniu i nowo zaprowadzonej szkółce wiejskiej — ale mało kto zwrócił zapewne uwagę na tę okoliczność, że prawie wszystkie te szkółki, których w przeciągu trzech ostatnich lat kilkadziesiąt powstało, zaprowadzone zostały w jednym tylko Obwodzie Tarnopolskim — a powstanie tych szkółek zawdzięczać należy przełożonemu Obwodowi Tarnopolskiemu, który przy pomocy komisarza obwodowego w tym zaprowadzaniu prawdziwe zamilowanie mającego w trzech ostatnich latach w swym obwodzie więcej szkółek utworzył, aniżeli we wszystkich innych Obwodach galicyjskich razem do kupy wziętych. — Dałby Bóg, żeby się też inne Obwody na Tarnopolski zapatrywać chciały. — Oświata między ludem wiejskim znacznieby zrobiła wkrótce postępy.

Do wynagrodzenia za grunta pod kolej żelazną

nieopuszczę i t. d. — podpisano: Nicolas prince Repnin.

List ten pochodzący, jak mówi przypisek, z archiwum buczackiego, rzuciłby cień skazy na charakter obywatela, gdyby nieznajdujący się na karcie 121 manifest marszałka Konfederacji halickiej Maryana Potockiego, zaniesiony do grodu Łatyszwowskiego, w którym wyraźnie daje poznać, że padł ofiarą podstępny i machiawelstwa.

(Dokoń. nast.)

BOGOWIE RETRY, (Die Götter von Retra)

przez Jana Kolara.

(Dokończenie).

Ostatnie dzieło Kolara „Bogowie Retry“ opiera się na zgłębieniu starożytności Neu-Strelitzkich. — Jeżeli to pismo nierozwiązuje ostatecznie zadania, w każdym razie rzuci ono nowe światło na kwestie historyczne, które się z niem łączą, i to jedno zawsze zalecać będzie ten utwór uwadze uczonych i miłośników starożytności. — Drukowanie dzieła już zaczęte; wydanie będzie zawierać litografowane ryciny przedmiotów zbioru, wyobrażonych po większej części w naturalnej wielkości. — Można się spodziewać, że w ciągu 1852 r. przygotowywana się edycja, ukaże się na widok publiczny.

Dzieło to dzieli się na trzy części, w których się zawierają: wstęp historyczny i mytologiczny, poszukiwania o bożkach i ich cześć, ich historia. — Główne poszukiwania autora, opierają się na danych które on wynajduje w pomnikach Prillwitskich. — Uznając ważność ich archeologiczną, Kolar, na 198 przedmiotów, trzem tylko zaprzecza autentyczności. Pomniki te, Kolar uważa jako należące do jedena-

wzięte, utworzoną została w Tarnowie Komisja, do której pan adjunkt fiskalny Boczkowski przeznaczony, już do Tarnowa zjechał i czynność swoją natychmiast rozpoczął.

Na Dunajcu już ukończono rusztowanie do budowy mostu służącego, a i bieżą pali w wodzie także już rozpoczęto. — Toż samo pod Tarnowem już, kończą przepok nowego koryta dla rzeki Wątek zwanego.

Drezno 5 października.

Pismo wasze dotychczas już nieraz ważność i naturę nowego traktatu handlowego między Prusami a Hanowerem, przedmiot tak silnie dziś zajmujący opinią publiczną w Niemczech. Może nie od rzeczy będzie wiedzieć, co o nim mówią w Saksonii, która we wszelkich układach handlowych tak znakomicie zajmuje stanowisko. Saksonia należy do dawnego Zollvereinu; z rozdziału ogólnych dochodów celnych tego związku pobiera rocznie przeszło 1,400,000 talarów, które stanowią piątą część jej finansowego budżetu. Saksonia jest jednym nie tylko z najważniejszych, ale i niezbędnych członków Zollvereinu; u niej przemysł fabryczny stoi najwyżej. Są wyroby, którymi zasila Zollverein wyłącznie; są drugie, których dobroczynną konkurencją zmusza producentów innych prowincji do zniżenia cen. Jej miasto Lipsk, największe targowisko stałego ładu, oddaje Zollvereinowi niezmiernie ważne usługi. Pomoc Lipska jest szczególnie dla Prus kwestią witalną. Długo się kusiło o jego zniszczenie, chcąc przenieść jarmarki do Naumburga, ale widząc swe usiłowania nadaremne, połączyły się z Lipskiem duszą i sercem. Większa połowa, bo 3/5 towarów jarmarcznych Lipskich, pochodzi z fabryk pruskich; sprzedaż ich przynosi miliony, i każdy niepomysłny jarmark lipski daje się czuć najdotkliwiej prowincjom przemysłowym pruskim. Saksonia ważna dla Zollvereinu pod względem produkcji, pod względem handlu, równie jest ważną i pod względem konsumpcji. Sasi liczą się do rzędu mieszkańców najzamożniejszych w całych Niemczech; u nich słonek ludności miejskiej do wiejskiej jest daleko większy niż gdzie indziej. Jako najzamożniejsi potrzebują stosunkowo najwięcej towarów zagranicznych i najwięcej ich konsumują. Na dowód tego przytoczę tylko jeden artykuł kolonialny, to jest kawę. Nigdzie nie piją tyle kawy ile w Saksonii; kawa należy tu do koniecznych potrzeb życia, służy za posiłek ludziom najuboższym; wyrobnicy wypijają jej na dzień po trzy kwarty! Jak to tam kawa, nie wchodzi; nie słynie ona gęstością płynu, ratuje się surrogatami, ale zawsze pierwiastek jej jest kolonialny, którego ogólna konsumpcja przenosi stosunkowo konsumpcja innych krajów. Co się mówi o kawie, powiedzić można o cukrze, śledziach i innych produktach zagranicznych, które się zamienią w pierwsze artykuły życia wszystkich mieszkańców. — Nie przeto dziwnego, że w kraju tak ważnym dla Zollvereinu pod względem produkcji, handlu i konsumpcji, opinia publiczna żywo się zajmuje traktatem prusko-hanowerskim. Dotychczas jednak cała polemika dziennikarska obraca się około punktu politycznego. Stronnictwo liberalne radzi rządowi przystąpić natychmiast do związku północnego, a gdyby nieprzystąpił, odłączyć się od innych państw, pokasować cła i przyjąć systemat zupełnej wolności handlowej. Stronnictwo ultrakonserwatorskie radzi rządowi przeciwnie; ostrzega go, że Prusy łącząc się z Hanowerem i poświęcając interes prowincji fabrycznych dla interesu prowincji rolniczych i handlowych (jakimi są Hanower, wolne miasta, Mekle-

burg i cała północna część Niemiec), nie miały innego celu, jak utrzymać się w swój odwiecznej prelensji do hegemonii. Związek z Steuervereinem hanowerskim, jestto zawczasu obmyślona warownia na przypadek rozwiązania się dotychczasowego Zollvereinu w r. 1854. — Rząd saski między tymi dwoma opiniami stoi w środku, nie skłania się ni na jedną ni na drugą stronę, ale rozstrząsa przedmiot z wielką rozważą, chcąc go rozstrzygnąć podług rzetelnego interesu Saksonii, bez względu na namietności stronnictw lub powierzchowny powab ekonomicznych teorii. Nie tai sobie, że dawny Zollverein przynosi mu wielkie korzyści, że wszedł już w rutynę narodową, że potworzył interesa zasługujące na wielki wzgląd, że zasila jego finanse dochodem, którego lekkomyślnie, bez zastąpienia go czem innem, rzekać się nie można; ale z drugiej strony ma na pamięci, że Saksonia przynosiąc nawzajem Zollvereinowi ogromne pożytki, ma prawo żądać lepszych warunków. Szczególniej go zastanawia niestosowność podziału dochodów Zollvereinowych na głowy. Głowa saska konsumuje daleko więcej, płaci cła daleko więcej, niż np. głowa bawarska lub badencka, a przecież dzielić się musi dochodem zarówno z innemi. Można przeto być pewnym, że Saksonia nie przystąpi do Związku północnego, nie przystąpi do Zollvereinu w r. 1854 bezwarunkowo, a jeżeli np. warunki nie zostaną przyjęte, nie będzie się wahała przejść do systemu Austrii, choćby to jej popsuło popularność u strony liberalnej. Związek handlowy z Austrią nie jest wcale niepodobny, albowiem podnoszą się już głosy fabrykantów, którzy, uważając przedmiot tylko ze strony ekonomicznej, upominają rząd, aby w wyborze przyszłych handlowych sprzymierzeńców zważał tylko na materialny interes Saksonii. Rozumowanie ich jest krótkie. Saksonia jako najsilniejszy producent, potrzebuje najwięcej surowych płodów zagranicznych; potrzebując najwięcej surowych płodów zagranicznych, powinna się oglądać nie tylko na północ i zachód, ale i na wschód, a do stosunków ze wschodem jedną pośredniczką jest Austria, z którą układy stają się coraz możebniejsze od czasu jak weszła na drogę zbawienych i liberalnych reform ekonomicznych i finansowych. — Jak się rzecz ostatecznie rozstrzygnie, dotąd nie wiadomo; to jednak pewna, że rząd saski zgłębia teraz swoje stanowisko handlowe z podwójną uwagą i gorliwie o to negocjuje z innemi państwami. Przed kilku dniami wyjechał w jego imieniu do Frankfurtu w interesach celnych radca tajny Weinling, a do Wiednia na kongres telegraficzny wysłani zostali radca tajny Ehrenstein i dyrektor telegrafów Presler. — Obrady nad stosunkami handlowymi Niemiec, do których tyle przygotowała materyałów konferencja drezdeńska, a na których będzie zapewne mowa i o ubocznych robotach pruskich, zaczęły się mają w Frankfurcie w pierwszej połowie bieżącego miesiąca. Austria silnie nalega o ich przyspieszenie, albowiem chce koniecznie, aby materya handlowa była przedmiotem narad całego w ogólności Związku, nie zaś pokątnych układów tego lub owego państwa. Pracują nad handlem w Berlinie, ale pracować będą i w Frankfurcie. Niedługo się pokaże, czy sejm potrafi uchwycić nie ogólnych stosunków handlowych, czyli też północ-Niemiec pójdzie odmienną drogą od południa. To co świeżo ogłosza o Saksonii *Nowa Gazeta Pruska*, a co skwapliwie pochwyciły inne gazety, pokazuje się być nieprawdą. Wedle *Gazety Pruskiej* ze wszystkich państw Zollvereinu jedna tylko Saksonia nie chce przystąpić do traktatu prusko-hanowerskiego z d. 7 września i nawet rozesłać miała

cyrkularz, w którym namawia inne rządy, aby nie-

przystępowały do układu, zawartego bez ich uczestnictwa. Rząd saski w jednym z tutejszych organów ministerjalnych zaprzecza niemał urzędowanie tej wieści, twierdząc, że nie rozesłał żadnego cyrkularza, że bynajmniej nie ma pretensji odmawiać przystąpienia do układu, dlatego tylko, iż był bez jego uczestnictwa zawarty. Przy tem jedynie stoi, iż nie widzi się w obowiązku przyzwalać bezwarunkowo na to, co się komu tak a tak uchwalić podobalo.

Co do konferencji telegraficznej w Wiedniu, Austria proponować będzie na niej, niektóre ulepszenia i poprawy, mianowicie: zniżenie zbyt wysokich opłat od przesyłki i urządzenie biór telegraficznych w taki sposób, aby odład depesze przelatywały bez przerwy, niezatrzymując się w żadnym pośrednim miejscu, jakkolwiek będzie odległość punktu do którego są adresowane.

Wedle nadeszłych tu wiadomości z dobrego źródła, sejm frankfurcki, w czasie przygotowawczych narad nad handlem a które są poruczone zgromadzonemu w Frankfurcie *znawcom*, zajmować się teraz będzie *nową organizacją wojskową* Związku. Idzie głównie o poprawę niektórych wad dawniej organizacji, a mianowicie, o skasowanie kontyngensów małych państw i zamianę ich na opłatę pieniężną. Przekonano się bowiem, iż zbyt liczne i drobne kontyngensa w ludziach, psują swą pstrociną, harmonią armii Związku i uwłaczają jego powadze. Zamiana ich na pieniądze obiecuje korzyść obu stronom; większe państwa zyskają na jedności, a małe na ekonomice, bo tym ostatnim łatwiej będzie płacić pieniądze, niż dostawiać i mundurować żołnierzy. Ma się rozumieć iż większe państwa, zachowują sobie możność rekrutowania ludzi w małych.

Przegląd Polityczny.

W skutek w Berlinie odkrytego stowarzyszenia, którego celem była dostawa palnej broni, liczne odbywają się rewizje i aresztowania. Przedmiot ten traktowany jest rozmaicie przez dzienniki, wedle opinii ich, zastanowienia jednak godnem jest, iż półurzędowe *Biuro korespondencyjne*, blądną do tego odkrycia przywlecze wagę.

Z różnych innych przyczyn zjawiają się codziennie liczne aresztowania po całych Niemczech.

Zgromadzenie związkowe zajmuje się powszechnem dla całej Rzeszy prawem drukowem, wedle nadesłanego sobie projektu z Berlina. System kaucji dzienników, odpowiedzialność, drukarza i nakładcy tak jak w prawie pruskim. Zakazy i konfiskaty pism, mają być ogólne i wspólne dla całej Rzeszy. Mimo wszelkich zaprzeczeń, utrzymują, iż generał pruski Bonin, obejmie dowództwo wojska związkowego.

Rząd bawarski miał zaprotestować przeciw układowi handlowemu Prus z Hanowerem, a za tym przykładem poszedł również Wirttemberg. O Saksonii jużśmy donieśli; a tak zbliża się chwila stanowczego pod względem handlowym rozdziału Niemiec na północne i południowe.

Wątpliwość względem pozostania lub usunięcia się ministerium Münchhausena w Hanowerze, trwa dotąd. Stan rykerski ma nadzieję zwalenia go. Sprawa tego stanu wniesiona na Bundestag, ma być tamże załatwioną, co by zupełną było klęską ministerium obecnego, i w takim razie utrzymałby się ono dłużej nie mogło.

Zdaje się, iż pierwszym polem spotkania w Izbie francuskiej, na którym się do reszty rozerwą już

bieżące sprawy, i że ich niesnaski narodowe były skutkiem gwałtownego nawrócenia na religię chrześcijańską. Wartość złota i srebra, użytego dla wyrobienia niektórych z tych bańwanów, ceni się do 50 i 60 talarów.

Pod wszelkimi względami dzieło Kolara zasługuje być zaleconem publiczności, jako jeden z najpiękniejszych utworów tegocześniejszej literatury słowiańskiej. Życzyć należy, aby się ono stało ozdobą naszych publicznych i prywatnych bibliotek, i aby nasi uczeni archeologowie zwrócili uwagę na poszukiwania znakomitego pisarza, którego prace tak blisko dotyczą się naszych starożytności narodowych. Zdanie ich byłoby wielkiej wagi dla wyjaśnienia tych kwestyj naukowych, które, z powodu nowego dzieła Kolara, tak żywo zajęły autorów Zachodu.

Źródła Rosyjskie do dziejów Polskich.

Niezmiernie ważne źródło dla dziejów polskich, stałowi: „Pamiętniki związków dyplomatycznych Rosji z państwami cudzoziemskimi“, których tom pierwszy opuścił prasę w Petersburgu, w języku rosyjskim z polecenia władzy, ledwie przed kilkoma miesiącami. Pod tytułem Pamiętników, wychodzą one wszystkie tak nazwane w Rosji sprawy poselskie, od czasu kiedy Wielcy Książęta moskiewscy, zaczęli wchodzić w stosunki z obcemi, aż do Piotra Wielkiego. Są to same urzędowe akta, zachowane porządnie aż do dziś dnia, w głównym archiwum moskiewskim ministerstwa spraw zagranicznych. Ledwie tylko niektóre szczytki ksiąg poselskich, raporty i doniesienia bojarów posyłanych za granicę, należące do bibliotek prywatnych, ale nie do archiwum, do tego wydania użyte były.

Zdaje się, że wszystkie pomniki starożytne tego rodzaju, znajdujące po rękach prywatnych, są tylko wypisami, albo kopiami z aktów urzędowych, które przepisywano dla przyjaciół pośia, dla urzędników wyższych dworu i t. d. Ilość tych starych pomników dyplomatycznych, które do nas doszły, jest niezmiernie wielka. W tomie Iszym już wydanym, pomieszczono księgi związków dyplomatycznych Rosji z Cesarstwem Rzymskim od r. 1488 do 1594. Postaralibyśmy się dać przynajmniej wyobrażenie czytelnikom o bogactwie wewnętrznym, które się kryje w tej kopali dziejowej, gdybyśmy mogli się rozszerzać w tym przedmiocie. Wielki Książę nie raz znosił się z Cesarzem, z powodu spraw polskich, i z tego powodu jeden z drugim zawiązał przychylność.

W r. 1492 np. poseł cesarza Maksymiliana, Jerzy Delator, przyjechał prosić o rękę córki cara Iwana, i żądał pokoju i wsparcia na przypadek, gdyby król polski, albo którykolwiek z jego synów chciał opanować Węgry. W r. 1517, sławny Herberstein posłany był do Moskwy na pośrednika rozjemcu pomiędzy Bazylim, a naszym Zygmuntem Starym. Dalej w r. 1576, Maksymilian IIgi z Iwanem groźnym, naradzali się o sprawach Rplitej; posłowie cesarscy żądali dla arcyksięcia Ernesta Korony polskiej. Za Batorego znowu dwa razy widać ślady wzajemnych narad: w r. 1585 jechał do Wiednia poseł Łuka Nowosilcow, który odwiedził naszego prymasa Stanisława Karnkowskiego po drodze w Skierniewicach. Arcybiskup zaprosił do siebie Nowosilcowa, i zbyt się wynętnął przed nim o swoich stosunkach i przyjaźni z królem Batorem. Ale co tam obadwaj mówili, może później doniesiem.

(z Dzien. Warsz.)

dziś rozbił cząstkę stronnictwa konserwatywnego, będzie propozycja p. Crétóna o odwołaniu bannicy na dwóch rodzinach królewskich ciężkiej. Odroczono ten wniosek w maju do sześciu miesięcy a zatem nasuwa się pierwszy w porządku dziennym z d. 11 listopada. Starają się niektórzy zamieścić go nie wprzód, aż po drugą uchwałę o rewizji konstytucji; mniemają, że jej odrzucenie wpłynie na odwołanie bannicy, lecz mało kto wierzy w przyjęcie propozycji, która zbierze przeciw sobie bonapartystów, legitymistów i część republikanów.

Innych wiadomości z Paryża nie ma; mówiono z przekąsem o obiadach, które prezydent daje dla oficerów w St. Cloud, lecz godzi się przypuszczać, aby armia francuska dla kilku biesiad i szampańskiego wina zmieniła wyobrażenia swe o honorze wojskowym i obowiązku posłuszeństwa prawu.

Według wiadomości z Aleksandrii z dnia 24go września, parowiec turecki przywozący wice-królowi Egiptu ostatnią notę Dywanu, miał zarazem doręczyć konsułom europejskim instrukcje postępowania w czasie obecnej niezgody między Abbas-Paszą i Portą. Konsul austriacki i rosyjski przedstawili Paszy żgubne następności, jakieby wyniknęły z nieporozumienia z Portą. Niewiadomo, jaka będzie decyzja wice-króla, któremu wielce chodzi o koleję żelazną, lecz to pewna, że kompania angielska nie traci czasu i sprowadza z Londynu materiały potrzebne do budowy kolei.

Z Nowego-Yorku mamy wiadomości z 20go września; nie są one ważne. Toczą się wielkie zabiegi w sprawie wyboru prezydenta. W kilku częściowych wyborach do Senatu i Izby, demokraci wzięli górę, lecz niezgoda między nimi panuje. Słychać, że w Texas zbierają się bandy ochotników na wyprawę do jednego z pogranicznych prowincji Mexiko, przewidując, że wyprawa ta, jeśli do niej przyjdzie, skończy się jak Kubańska.

Kraków d. 7 paźdz. Jego Excellence Namiestnik przybył dziś do naszego miasta o godzinie w pół do drugiej z południa i stanął w mieszkaniu p. hr. Krysina Żelińskiego, gdzie mu się przedstawiały wszystkie władze tutejsze. Przedstawienie rozpoczęło się od Rady Miejskiej, której Jego Excellence oświadczył, iż program podróży N. Pana po kraju ulegnie niejakim zmianom przez powiększenie liczby noclegów z powodu krótkości dni i pytał, czyli przygotowania do przyjęcia N. Pana są już poczynione. Następnie Radę prezydującego w komisji pożyczkowej p. Benoe pytał o ilość zaciągniętej już przez pogorzelców pożyczki rządowej i oznajmił, iż wzgląd na obowiązujące przepisy prawa cywilnego spowodował zmiany pierwotnego rozporządzenia o pożyczce. Obiecał nadto wyrobić u p. ministra skarbu postanowienie widokarów na domach spalonych, na które pożyczka rządowa zaciągnięta być ma, jak o to podawała komisja pożyczkowa; wspominał o spadnięciu listów zastawnych w skutku zaciągnięcia przez skarb nowej pożyczki, która korzystniejsza zapewniając procent, bo 5% zwraca ku tej stronie kapitały lokowane w listach zastawnych, wyraził jednak nadzieję rychłego podniesienia się listów galicyjskich. W końcu pytał o stan i ilość domów odbudowanych po pożarze, o budowę domów zburzonych celem rozszerzenia ulicy Grodzkiej i oznajmił swoje zadowolenie, iż odnowa kościołów tak znacznie zewnątrz postąpiła, jak to w przejeździe swoim mógł dostrzedz.

Wiedeń 6 paźdz. Czytamy w Koresp. litogr. austr.: „Rząd francuski dał dowód taktu odpowiadając odmownie na prośbę Koszutha o dozwolenie mu przejechania przez Francję. Uznał on, że takie pozwolenie nie byłoby na swoim miejscu, gdybyż, jakie ten człowiek popierał, w najdłuższej zostają sprzecznosci z zasadami porządku, które rząd francuski z należeniem wszystkich sił swoich utrzymać stara się. Oby Anglia, która teraz postępuje wprost przeciwnie, czyniąc przygotowania na gościnne przyjęcie osławionego powstańcy, nie miała powodu żałowania tego kroku! Ze to postępowanie sprzeciwia się wszelkim względom międzynarodowej uprzejmości i wszelkim zobowiązaniom z prawa narodów wypływającym, jasna jest rzecz. Obowiązkiem byłoby bowiem lojalnego i konserwatywnego rządu niecierpieć żadną miarą tego rodzaju demonstracji; głęboko ubolewać zatem musimy, że pod innemi względami tak szorstkie cenimy z rozsądku swojego Anglię, w obecnym przypadku niewzdraga się tak złego dawać przykładu namiętnego, a nawet nienawistnego usposobienia.“

Przydujący austriackiej komisji wystawy w Londynie p. Buschek wydał odezwę do austriackich przemysłowców, w której zawiadamia ich, że się zawiązało towarzystwo mające na celu urządzenie w Nowym-Yorku wystawy przemysłu świata, z wybranych na londyńskiej wystawie płodów przemysłu składając się mającej, i wzywa austriackich wystawców aby mu do 15go b. m. donieśli, czyli chcą wziąć udział w tej nowej wystawie. Wystawa ta ma być otwarta w listopadzie b. r. i trwać do 31go lipca 1852. Towarzystwo podejmuje się wszelkich kosztów przewozu, assekuracji itp. i odstąpienia oddanych mu przedmiotów w dobrym stanie do jednego z portów północnej

Europy. Gdy zaś wszystkie przedmioty na tę wystawę posłane, będą mogły być zaraz swojemu zwierzchnikowi monarchicznemu; kieszpradawane, i nabywcom bezzwłocznie wydawane, przeto wystawcy wezwani zostają, aby wdać się w wiadomości towarzystwa ceny każdego w szczególności przedmiotu, za które w razie sprzedania, przesłana im będzie natychmiast należność po odliczeniu 5 procent, w wekslach na Londyn.

Dwór Cesarski przywdział wczoraj żałobę dziesięciodniową po zmarłym księciu Fryderyku Wilhelmie Karolu Pruskim.

Depesza telegr. z Tryestu donosi z Aten 30 września, „Oślawiony rozbójnik morskim, seigany był 26 b. m. przez wojenny statek francuski, i pod Samos wraz z czterema towarzyszami poległ w utarcce. Obcięte uszy tych piratów posłane zostały do Stambułu.“

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa 5 października. N. Cesarz, wyjechawszy z Moskwy w nocy z dnia 3/15 na 4/16 września, przybył rano do twierdzy Bobrujskiej, w dniu 17 t. m. o godzinie 5 po południu. Nazajutrz, w dniu 18 t. m. J. C. Mośc, ogłądał twierdzę, i znalazł wszelkie prace fortyfikacyjne w odznaczającym się porządku. Po czym N. Cesarz ogłądał pułk Połtawski piechoty, i rządził znaleźć go w odznaczającym się pod każdym względem stanie.

Tegoż dnia, o godz. 11 z rana, J. C. Mośc, wyjechał do twierdzy Brzesko-Litewskiej, gdzie przybył w dniu 19 września o godz. 11 z rana. W Brześciu, N. Pan, był przyjęty przez JJ. CC. WW. Wielkich książąt Mikołaja Mikołajewicza i Michała Mikołajewicza.

Tegoż dnia, J. C. Mośc, odbył przegląd korpusu Aleksandrowskiego kadetów w Brześciu, i rządził znaleźć w takowym odznaczającym się porządku i wzorowo urządzenie. Po czym N. Pan, rządził ogłądać twierdzę Brzesko-Litewską, i znalazł, że wszelkie budowle i prace fortyfikacyjne, utrzymywane są w szczególniejszym porządku, a wzniesienie nowych budowli odbywa się z nadzwyczajną starannością.

W dniu 20 września, o godzinie 9 z rana, N. Cesarz, w towarzystwie JJ. CC. WW. Wielkich XX. Mikołaja Mikołajewicza i Michała Mikołajewicza, wyjechał z Brześcia-Litewskiego do miasta Łucka, gdzie przybył w dniu 21go miesiąca, o godzinie 4ej z rana w pożądanym zdrowiu.

W dniu 21 września, o godzinie 1ej po południu, N. Cesarz rządził odbyć przegląd zebrań pod miastem Łuckiem wojsk 4go korpusu piechoty, z artylerją i obozem takowego, i znalazł je we wzorowym porządku i celującym pod każdym względem urządzeniu.

W dniu 22 września J. C. Mośc o godzinie 9ej z rana odbywszy liniowy przegląd 4ej dywizji jazdy lekkiej z jej artylerją, rządził z prawdziwym zadowoleniem dostrzedz wzorowy stan tychże wojsk, a mianowicie bystrość, największą regularność i spokojność, z jakimi odbywały wszystkie ruchy, oraz znajomość sztuki wojennej. Następnie J. C. Mośc rządził być obecnym przy strzelaniu 4ch batalionów strzelców, i z okazanych postępów był zadowolonym.

W dniu 23 września N. Pan odbył przegląd liniowy wojsk korpusu 4go piechoty i jego artylerji, i z zadowoleniem dostrzedz rządził wzorowy pod każdym względem stan tychże wojsk, znajomość służby wojskowej, regularność i dokładność wykonywania wszelkich obrotów.

(K. W.)

NIEMCY.

Cor. Bureau pisze: o zmianie ustaw państw niemieckich: Utrzymanie uchwały związkowej z d. 23 sierpnia pod względem praw zasadniczych, będzie uważane przez Bundestag za strzegane. Nie ulega wątpliwości, że wkrótce w tym przedmiocie uczyniony będzie wniosek dotyczący się wykonania tej uchwały. Pomimo zwłoki rządów turyngskich w publikowaniu pozmienionej uchwały, takowe wkrótce nastąpi; i niewątpliwie, że o ile prawa zasadnicze weszły w życie w szczególnych przepisach i rozporządzeniach ustawodawczych, zmiana takowych nastąpić musi. Wkrótce Zgromadzenie związkowe, zajmować się będzie niektórymi referatami wojskowymi mianowicie pod względem organicznym.

W okolicy Frankfurtu N. M., stać ma w pobliżu 9000 wojska z oddziałów pruskich, bawarskich, badenskich i heskich z 24 działami. Wiadomość tę podaje tamtejsza Gaz pocztowa; zaś frankfurcki Intelligenz-Blatt armię tę podaje na 12,000, która nie będzie na leżących pod miastem, ale rozstawiona będzie w dalszych okolicach w kierunku biegnących kolei żelaznych, tak aby w potrzebie mogła być na zawołanie zebrana. Samo miasto Frankfurt z uwagi, że było niegdyś twierdzą, ogłoszone być ma za plac broni, a miejsca taką nazwę noszące uważane są wewnątrz jako fortece, gdzie w potrzebie władza nieograniczona do jednego rąkprzechodzi. Już kilka miast Państwa nazwę tę otrzymało, która je zbliża do miast w stanie oblężenia będących. Wczorajsza korespondencya berlińska Czasu wspominała o zamianowaniu generała Bonina na naczelnego wodza armii związkowej. Wiadomość ta dotąd się nie potwierdziła. Gdy jednak wkrótce nominacja podobna nastąpi, nie od rzeczy będzie przeto położyć tu atrybucję dowódcy związkowych wojsk jego do Bundestagu stosunek. Generał związkowy

wy podlega wyłącznie radzie związkowej jako swemu zwierzchnikowi monarchicznemu; kieruje on i dowodzi wojskiem związkowym, nie wdaje się w żadne stosunki z pojedynczymi rządami niemieckimi. Pod względem jednak administracji militarnej i zaopatrzenia wojsk może się wprost do pojedynczych rządów udawać za pośrednictwem przydzielonych mu przez państwa wyższych oficerów.

Pomiedzy żołnierzami austriackimi i pruskimi w Holsztynie przychodzi często do bitki nieraz krwawej. Hamburgski korespondent Gaz. konstytucyjnej donosi pod dniem 2 października, o podobnej utarcce w Rendsburgu, która znaczniejszą jest, aniżeli wszystkie inne dotychczasowe, gdy 16 żołnierzy austriackich a 5 pruskich leży mniej więcej ciężko rannych w szpitalach. Również podoficer jeden austriacki dotąd się nie pojawił, i mówi, że w czasie bitki wpadł do Edery, i zapewne utonął. Żołnierz austriacki w Rendsburgu ma być podobno zmieniony.

Berlin 5go paźdz. Gaz. Pruska donosi, że przybyły do Berlina z rozkazu prezydenta (rządu?) Rząd francuski p. Karol Duvergier na celu bliższe rozpoznanie pruskiego systemu cel i podatków.

Gazeta Nowo Pruska pisze: Gazeta Kolńska donosi o jakiejś nocy meklemburskiej z dnia 26go września odmawiającej wszelkich układów pod względem przystąpienia do Związku celnego. W miejscach rzeczy świadomych nikt nie słyszał o podobnej nocy meklemburskiej, a że Strelitz nadeszły nawet wiadomości o mającym wkrótce nastąpić połączeniu się handlowemu i celnemu tego kraju.

Tenże sam dziennik wychyla niezmiernie postępowanie sejm prowincji saskiej, który otworzony 7 września, zupełnie zakończył wszystkie czynności swoje w 4 tygodniach na obrady jego wyznaczonych i porównywał go ze sejmem poznańskim, niezwyczajnie na to, iż pierwszy przyjmował en bloc wszystkie propozycje rządowe, że nawet pozbywał się czynności kasowych prowincjonalnych, zwołując je na władzę polityczną, i że wreszcie stosunki W. Ks. Poznańskiego są odrębnej natury od wszystkich innych ziem korony pruskiej; że zatem samych stosunków uregulowanie dłuższego wymaga czasu aniżeli odczytanie na sejmie saskim propozycji i obliczenie głosów członków obecnych, na czem się czynności tego sejm uograniczyła. Gazeta Krzyżowa mówi przy tej sposobności o sejmie Poznańskim: „Inaczej się rzecz ma z sejmem prowincyjno-poznańskim; owszem miało nadejść ztamtąd żądanie przedłużenia trwania jego. Spodziewać się należy, że w właściwym miejscu żądanie to odrzuconem zostanie, gdy sejm poznański licznymi swojemi usterekami widocznie do tego doszedł, iż nie zdoła przedłożone sobie praktyczne czynności zakończyć w przepisany 4-tygodniowym okresie.“

FRANCYA.

(VI Dziennikarstwo we Francji. Constitutionnel. Ciąg dalszy)

Adolf Granier de Cassagnac, lat 45. Urodzony w Gers, uczył się w Tuluzie; wyszedłszy ze szkół, zaprzyjaźnił się z dwoma rościennikami: Ludwikiem de Maynard i Burat de Curgy. Pierwszy zabity został w pojedynku na Martynice, drugi umarł na chorobę piersiową. Wszyscy trzej zagorziali romantycy, uciesiali straszny dramat, który przedstawili w Tuluzie, aby pokazać stolicy, że i prowincja ma swoich Tytanów literackich. Na nieszczenie, olbrzymie to dzieło runęło wygwizdane. P. Granier de Cassagnac rzucił kłatwę na Tuluzę, i pojechał do Paryża próbować szczęścia. Było to w roku 1832. Niemiał nic więcej nad pióro, ale to pióro było coś warte. Przedstawił się panu Wiktorowi Hugo, entuzjazm swój złożył u jego stóp i oświadczył, że chce bronić wielkiego człowieka przed staremi wieszczami sztuki dramatycznej. P. Hugo uszczęśliwiony tą ochotą gaskońskiego szermierza, otworzył mu wstęp do Debatoń, gdzie pan Granier wytoczył straszną walkę panu Dumas, a głównie za to, że śmiał być rywalem Huga. Nie milczał zraniwszy Dumas, z obu stron czyniono wiele wrzawy, którą znudzony pan Berlin, nie lubiący tych walk ambicyj literackiej, prosił grzecznie pana Graniera de Cassagnac, aby sobie poszedł dalej. Ruszył więc p. Granier do Revue de Paris i tam wierszami i prozą, konno i piechotą, bił zapalczywie tych co twierdzili, że pan Hugo nie jest największym geniuszem po wszystkie czasy. Wszelako pismo tygodniowe nie mogło wystarczyć wojennej ruchliwości pana Granier, pukał też naprzód do wszystkich gazet wychodzących codziennie. Wówczas zakładano Presse. P. Hugo rzekł panu Girardin: „Wez Graniera“. Już w owym czasie znany był pan Cassagnac jako krytyk literacki nie bez zasługi, ale chciał od razu przejść do sławy, a nie wiedział z czegoby też wyrzucić, aby wszystkich ludzi zwać do okna. Pewnego dnia spotkał Henryka Heine, ten mu rzekł: „Kłopot niepotrzebny, bo w kraju gdzie istnieje wolność druku, każdy, mający cośkolwiek wartości, może się wsławić w ciągu piętnastu dni. Chodzi tylko o to, jak się wziąć; wez propozycją jaką bądź, najśmieszniejszą, najniepodobniejszą do prawdy i popieraj ją dzielnie. Dowód na przykład, że jest ciemno w południe, a o pół-

nocy jest widno. Powikłaj swoją tezę w formuły techniczne, ustrój ją w paradoxa, wszystkie brylanty twej myśli rzuc w ten makaron literacki, podaj go na stoł gorący, a wygrasz“. P. Cassagnac wróciwszy do siebie, medytował długo nad zdaniem Henryka Heine, poczem napisał od razu dziesięć artykułów przeciwko Rasynowi, o którym nie wspominał inaczej jak Jan, aby pokazać temu barzgraczowi teatralnemu, ile ma pogardy dla jego talentu i osoby. Znalazli się tacy co wzięli rzecz na seryo, i traktowali pana Granier jako barbarzyńcę, za co im ten szczerze dziękował, mówiąc: „niezapominajcie, że się zowie Granier de Cassagnac“. W taki sposób stał się sławny, z czego korzystał atakując opozycję w Presse, i broniąc świętości niewoli w Revue du dix-neuvieme siecle. Skoro pan Thiers przyszedł do władzy 1go marca, miałem, iż odejmując Presse pana Granier, zagasi wkrótce baterie tego dziennika. Jakoż nakłonił pana Granier do wyjazdu na Antille, aby być zamianowanym deputowanym osad. Miał on małe nieprzyjemności na Haiti, bo czarni chcieli go porąbać w kawałki, i jeśli się ocalił, to jedynie przez energię konsula pana Levasora i przez własną ucieczkę. Wszelako dopiął celu, bo został zamianowany deputowanym kolonii; tylko iż wróciwszy do Francji dowiedział się, że rada kolonialna odrzuciła jego elekcję. Za czasów ministerstwa Guizota, p. Granier pisywał do Globu, a widząc że dziennik ten gaśnie, założył inny, to jest L'Espece. Podczas rewolucji, p. Granier pojechał na wieś. Sam bowiem donosił nam o tem w artykule Pouvoir. „Ile razy, mówił, rewolucja wybuchnie, nie mieszkam wyjechać na wieś“. Jestto szczerze godna pochwały; lecz p. Granier pozwolił sobie powiedzieć, że jeśli konserwatyści zostali we Francji pobici, to dlatego, że i oni pojechali na wieś. Przepędziwszy lat dwa na wsi, wrócił do Paryża, gdzie objął naczelną redakcyę Pouvoir, a współcześnie pisywał do Constitutionnela. Od chwili upadku Pouvoir, jest prawą ręką pana Veron, inni powiadają, że jest jego głową. Pan Granier de Cassagnac jest autorem kilku dzieł, jakoto: Histoire des classes nobles et des classes anobles; bardzo ładnego romansu Reine des Prairies i Histoire de la Revolution Francaise.

Po dwóch wspomnianych, najważniejszą w Constitutionnelu figurą jest pan Boilay. Ma blisko 45 lat, niski, otyły, na twarzy czerwony, podobnie jak pan Veron należy do klasy ludzi słasnych, jest owernikiem, ale nie ma sławy literackiej. Pierwsze lata przepędził w Clermont, pisując do tamtejszego dziennika opozycyjnego, gdzie artykuły jego tyle niepokoiły prefekta, iż tenże sprowadził z Paryża doświadzonego dziennikarza, dla utrzymania w ryzie młodego anarchysty, co wkrótce miał się stać jedną z silniejszych podpór wielkiego stronnictwa porządku. Walczył przez lat kilka na prowincji, poczem przyjechał do Paryża i potrafił wśliznąć się do gabinetu redakcyi Korsarza, ujrawszy, że drzwi jego nie były przyknięte. W owym czasie Corsaire był ultra-liberalny, sypał żartami przeciw ludzom Ludwika-Filipa, a nawet przeciw samemu królowi, był niewyczerpany w kalamburach przeciw Guizotowi i Thiersowi. Atoli wyznać trzeba, że p. Boilay nie był bardzo szczęśliwy w robieniu lekką bronią, zwiódł ją reputacyą jego ziomka p. Altaroche, także owernika, który redagował Charivari, i ztąd przysłał mu myśl, że wszyscy owernicy są jedyni do żartów. Dopiero p. Reybaud, dzisiejszy reprezentant, przekonał pana Boilay, że mu niesłusznie bitwa tyralierska, że go natura sama postawiła w szeregu ciężkiej piechoty. Dał się przekonać pan Boilay i poszedł do Constitutionnela. Nowo-przybyły, przedstawiony panu Thiersowi, ucieszył go wielce, bo pisywał dawniej przeciw niemu, a pan Thiers ma ten przymiot, że poświęci zawsze tego, co mu wczoraj oddał przysługę dla człowieka, który go dziś skrzywdził. Niejest to skutkiem miłości chrześcijańskiej, ale skutkiem pogardy, jaką ma dla posłuszeństwa. Dlatego też pan Thiers ma więcej niechęci jak przeciwników, więcej sprzymierzeńców jak przyjaciół. Cóżkolwiek bądź, p. Thiers począł wybadywać nowego dziennikarza. Niemówił z nim dziesięciu minut, a ze zdumienia przeszedł w zachwycenie. Pan Boilay przedstawił mu się jako dziennikarz przewyborny, jako pisarz idealny; przekonał się o nim, że nie miał nawet wyobrażenia o ideach politycznych. Takiego właśnie mi potrzebna, pomysł człowieka stanu. Odtąd p. Boilay chodził codziennie do pana Thiersa po zadanie. P. Boilay ma taką łatwość assimilacji, że, choćby obiegami, niewydołębnie z mózgu własnej myśli, a za to nikt z rzeczników niepotrafi wejść w myśl drugiego i przeistawić ją doskonałą. Co większa, jako autorowie, co oddają rysy, gości i głos niektórych figur, tak pan Boilay wy-fuchawszy pana Thiersa przez pół godziny, spisywał wnet na papierze wszystkie jego słowa, układał w pamięci jego myśli, stosował je do siebie, jako kółka machiny; wróciwszy zaś do domu, wyciągał słowo po słowku z każdej rubryki, spisywał je według liczby porządkowej i praca była zrobiona.

Zapytano raz pana Thiersa, co myśli o panu Boilay, jako dziennikarzu? „To nie dziennikarz,

odrębkę człowieka stanu, to daguerotypista. Tak więc p. Boilay, daguerotypował p. Thiersa przez cały ciąg ministerium z dnia 1go marca. Lecz kiedy prezes ministerium opuścił władzę, a zapomniał kazać napisać nominacji dla swego dziennikarza na jakiegoś prefekta, pan Boilay pomścił się tego zapomnienia, i z bronią i z całym obozem przeszedł na stronę pana Thiers; on zanadto jest przeźroczny, aby się nie domyślał teorii zmian dziennikarskich. Mówiono przed nim nieco ostro o dezercji pana Boilay, lecz dawny minister odpowiedział spokojnie: „Cóż chcecie, Boilay chce mieć pozycję, i dlatego idzie do Guizota”. P. Guizot ozdobił pana Boilay wstęgą legii honorowej, a w kilka miesięcy zamianował go dyrektorem Charenton. Była to ironia z polityki pana Thiersa? Przez cały czas sprawowania tej synekury, ogłosił ledwie kilka artykułów w *Messagerze*, a później w *Konservatorze*. P. Guizot nie chciał robić zdobywcy, zabierając pana Boilay, chciał się tylko pomścić na Thiersie, bo i pan Thiers przyszedłszy do władzy, zabrał Guizotowi pana Granier de Cassagnac. Było to wet za wet. Na kilka miesięcy przed rewolucją lutego, p. Boilay rzekł się berka w Charentonie. Dlaczego? — niewiem — a gdy później znikł *Conservateur* i *Messager*, nie zostało mu nic więcej nad wstążkę honorową. W sześć miesięcy potem wrócił, do *Constitutionnela* z tytułem redaktora naczelnego. Wszakże godność tę sprawuje z taką władzą, jak niegdyś Merovingi piastowali władzę królewską pod opieką Majordomów. W ogólności, p. Boilay jestto narzędzie dosyć szlachciece, pewien rodzaj fortepiana do artykułów wstępnych, na którym wirtuozi polityczni mogą uderzać w młot dla siebie tony. Grał na nim p. Thiers małą marsylanę, pan Guizot kantatę pokój europejskiego, a pan Véron z fortepiana zrobił gitarę, przy której śpiewa romans elizejski na balkonie zasypiającej Rozyny, to jest mieszczanstwa. (c. d. n.).

ROSSYA.

Czytamy w wiedeńskim dzienniku *Presse*: „Prywatny list odebrany przez nas z Rossyi, donosi o wielkiem niebezpieczeństwie wydarzonem na Petersburgsko-moskiewskiej kolei żelaznej. Wielki pociąg wiozący część wojska, które na uroczystość rocznicy koronacyjnej do Moskwy ściągnięto, a nadto kilku generałów, wysokich osób i sztaboficerów, spotkał się z pociągiem w przeciwnym kierunku idącym. Liczba zabitych ma być bardzo znaczna, rannych nierównie jeszcze większa. Kilka osób cywilnych, które tylko przez protekcję pociągiem tym, wyłączone dla wojska przeznaczonym jechały, znajdują się w liczbie zabitych. Dziwna rzecz, że dotąd niema o tym wypadku telegraficznej wiadomości.”

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W wyprawie Lopeza na wyspę Kubę wzięło udział kilku węgierskich i polskich wychodźców. Pięciu z nich padło na rusztowaniu, mianowicie: Józef Pragay był adjutant Klapki, Szecepan Ellis major od honwedów i Wiktor Karr adjutant generała Dembińskiego, w wojsku Lopeza obydwa kapitanowie: Szeleski Marcin, w Węgrzech przywódca partyzantów, a Lopeza komendant artylerji, następnie Szecepan Borowski, były adjutant Bema, w wojsku Lopeza rotmistrz.

— Z końcem zeszłego miesiąca zamknięte listy kapielowe wód czeskich, świetny przedstawiają rezultat. W Cieplicach było w ciągu tegorocznej pory 3482 partyj (5515 osób), między którymi 1 księżka krwi królewskiej (Fryderyk pruski), 31 generałów, z których 12 rosyjskich; z tych kilku znanych z węgierskiej kampanji, jakoto: generał Panityn, Freitag, Osten-Sacken i Sievers. Natomiast dyplomatów było w tym roku niewielu. Na 404 partyj z zagranicy, było 128 z Królestwa Polskiego, 97 z Galicji, Krakowa i Bukowiny, 43 z W. Księstwa Poznańskiego, 58 z Rosyi, 20 z Węgier i Siedmiogrodu, 17 z Szwecji i Norwegii, 16 z Anglii, 8 z Danii, 6 z Włoch, 6 z Księstwa Naddunajskich, 2 z Francji, 2 z Ameryki, 1 z Szwajcaryi.

W Karlsbadzie było w tym roku 4626 partyj z 7759 osobami, między którymi 108 obcych lekarzy.

— W Paryżu znajduje się teraz chińska rodzina z jednego mężczyzny, trzech kobiet i jednej służącej złożona. Dams są niewątpliwie chińskiego pochodzenia, mają bowiem bajecznie małe nozki, bo tylko 5 cali długie. Naczelnik tej rodziny jest bogatym właścicielem ziemskim z okolic Kantonu. Użył on się z pewnym kupcem angielskim, że podróżować będą na koszt wspólny i zyskiem się dzielić. Królowa angielska przyjmowała tę interesującą rodzinę na wyspie Wight. Mają z sobą gabinet chińskich ciekawości.

— Niejaki pan Josse wystawił przy teatrze Batignolles pod Paryżem dom z filcu, na którego budowę wyszło 23,000 starych kapeluszy! Dom ten stoi na podłożu opatrzonej w kółka, może pomieścić jedną rodzinę, a że tylko 71 cent. waży, łatwo więc dale się z miejsca na miejsce przeprowadzić.

— W Moabit pod Berlinem 1go b. m. był pogrzeb. Krewini zmarłego, jakimś niepostrzeżenie wzięni uczniem, kazali w chwili przed pochowaniem trumnę otworzyć i przedsięwzięli różne środki przywrócenia go do życia, między innymi spuszczenia kropli roztopionego laku na piersi. Jakoż nieboszczyk wrócił do życia i uniknął w ten sposób najokropniejszego rodzaju śmierci.

— Times w Nrze z dnia 1go b. m. umieszcza następujący insert: „Wszystkie rządy świata zawiadomione zostają, że J. L. P. Toga, zamieszkały w Stockport, Shakespeare-Vaulte,

gotów jest podać im środki i wskazać drogi do przywrócenia w każdym kraju porządku i powszechnej szczytliwości. Cena tego sekretu 100 funt. szterli. obok wynagrodzenia kosztów insercji.”

— Powien hiszpański poeta stawia pytanie: „Dla czego poeci są zwykłe ubodzy?” — i odpowiada: „Dla tego, że sami tak chcą, bo od ich dobrej woli zależy zubożenie się, pojmując za żony owe nadzwyczaj bogate damy, które w wierszach swoich opiewają — mają one bowiem złote włosy, czoła z polerowanego srebra, oczy z szafirów, zęby z kości słoniowej, koralowe usta — ich łzy to płynne perły, a gdzie stąpi ich noga, tam wyrastają z ziemi jaśminy i róże, odychają zaś najwspanialszą wonią. Owóż wszystkie te oznaki zdradzają niepospolity majątek.”

— Z powodu mniemania, jakoby robotnicy pracujący w fabrykach zapalek fosforowych, podlegali różnym chorobom, jak np. paucii się zębów i nekrozie kości [szczękowej], doktor Ebel robił w tym względzie ścisłe spostrzeżenia w wielkiej fabryce w Hessay, gdzie tygodniowo wyrabiała 20 milionów zapalek, przy czem zatrudnionych jest 200 robotników, i rocznie zużywają 20 centarów fosforu, a 100 centarów siarki. Doświadczenia te przekonały, że wyzwywy fosforu w nich nie wywierają szkodliwego wpływu, i że mniemanie temu przeciwnie, jest zupełnie fałszywem.

O FUNDACYI GŁOWIŃSKIEGO.

(z Dodatku Tygodniowego do Gasety Lwowskiej N. 37).

(Ciąg dalszy. Ob. N. 229 Czasu).

Korzystać mógł z hojności i opatrnej opieki w kolegium, kto się wywiódł rodem szlacheckiego, przytem posiadał zdrową budowę ciała, i dawał niejakaś rękojmię zdolności swoich, zalet serca i umysłu; zresztą lat ośm wieku liczyć musiał. Obok tych stałych konwiktów przyjmowano także pensjonariuszów za opłatą rocznych 300 złr.

Później wpłynęła na rachunek zakładu Głowińskiego i fundacya Zawadzkiej, o której później mówić będziemy, a z nią przybyło ośmiu konwiktów do tego nowo otwartego kolegium.

Z końcem roku szkolnego 1781 ustały wypłaty przeznaczone z najwyższej kasy ręcznej, a później z funduszu kameralnego w kwocie 5000 złr. dla pięciu nauczycieli i 2400 złr. dla ośmiu uczniów tego kolegium, a na mocy najwyższego rozporządzenia z dnia 30 czerwca 1783 przeniesiono Collegium nobilium czyli Theresianum dla oszczędzenia wydatków na nauczycieli do miasta do klasztoru ex-Trynitarzy, aby uczniowie udział mieć mogli w naukach publicznych.

Głowińskiego zaś gmach klasztoru Pijarów oddano na klasztor miłosiernych braci, a po zniesieniu tego zakonu we Lwowie obrócono na szpital powszechny pod tym warunkiem, aby za ten gmach z funduszu kameralnego rocznie asygnowano 600 złr. w. w. na rzecz funduszu akademickiego ku wypłacaniu stypendyów ręcznych.

Istniał przeto założony przez Samuela Głowińskiego instytut edukacyjny tylko 7 lat w gmachu przez niego wybudowanym. Przy ograniczonych środkach, jaki ten instytut posiadał i gdy mu ujęto wsparcia z środków państwa, nie mogło być inaczej, jak że korzyści, które sobie fundator z tego instytutu obiecywał, niezupełnie według jego życzenia przyszły do skutku. Dochód z pozostałego po Głowińskim majątku fundacyjnego wraz z dochodami fundacyi Zawadzkiej, nie był już dostatecznym na opędzenie wszystkich z fundacyi połączonych wydatków, liczba uczniów zmniejszała się coraz więcej a cały instytut sprzeciwiający się ówczesnemu duchowi czasu, nieprzychylnemu wychowaniu księży, chylił się coraz bardziej do upadku.

W kwietniu 1784 nastąpiło rzeczywiste zniesienie Collegium nobilium, czyli: Theresianum, gdyż tylko 4 alumnów fundacyjnych w niem się znajdowało, a majątek fundacyjny Głowińskiego równie jak majątek innych fundacyi ściągnięto na rzecz nowo urządzonej we Lwowie w październiku 1784 akademii na wzór Terezyańskiej w Wiedniu.

Fundacye składające dawny fundusz akademicki, były pierwotnie oprócz fundacyi Głowińskiego i Zawadzkiej, Jarosławska Matczyńskiego i Russyńska, później przyłączono do tego funduszu także fundacyę Mikołaja Potockiego i Krakowską ekstrakordonalną fundacyę; o wszystkich tych fundacyach będzie mowa w późniejszych artykułach.

Według zasad lwowskiej akademii pobierali stypendyci akademicki stypendya ręczne według trzech klas, po 300 złr., 200 złr. i 150 złr., a oprócz tego bezpłatną naukę tańcu, fechtunku, języka francuskiego i rysunków od osobnych nauczycieli, płatnych z funduszu akademickiego. Przy udzielaniu tych stypendyów ręcznych miano szczególnie uwzględnić synów szlachty polskiej, jednak pierwszeństwo przed innymi mieli „caeteris paribus”, krewni Głowińskiego i Zawadzkiej, ale miejsce fundacyjne mogli także osiągnąć młodzieńcy, jakkolwiek nie ze szlachty, lecz zresztą obyczajni, obdarzeni wielkimi zdolnościami, a odznaczający się postępami w naukach. Te stypendya ręczne udzielał Jego cesarska Mość, a przedstawienie

Liczbę stypendyów ręcznych ustanowiono pier-

wotnie na 34, później zaś przez połączenie majątku fundacyi Mikołaja Potockiego i krakowskiej ekstrakordonalnej, wzrosły środki fundacyjne, aż na 60; jednak liczba stypendyów ręcznych przypadających na pojedyncze z funduszu akademickiego połączone fundacye i ich kwota podlegały owym zmianom, jakie wywoływały zaszły z czasem stosunki finansowe.

W takim stanie zostawała akademja z przydzielonemi do niej fundacyami aż do r. 1838, w którym fundusz akademicki podzielono na dwa odrębne fundusze, mianowicie na fundusz konwiktowy i na fundusz stypendyów. Do pierwszego funduszu przydzielono oprócz fundacyi Zawadzkiej, tudzież połączonej Russyńskiej z fundacyą Matczyńskiego, Potockiego i krakowskiej ekstrakordonalnej — majątek fundacyi Głowińskiego, który się tymczasem znacznie był pomnożył przez spłatę wystawionego przez Głowińskiego gnaclu klasztoru Pijarów za sumę 93,391 złr. 42³/₄ kr., tudzież przez przyznawanie znacznych kwot indemnizacyjnych za opłacane według nieproporcjonalnie niskiej skali wieloletnie czynsze i dzierżawy klasztoru Pijarów i dóbr fundacyjnych Winniki i Podberesce.

Tymczasem doszły układy o założenie szlacheckiego konwiktów we Lwowie, którego kierunek już najwyższem postanowieniem s. p. Cesarza Franciszka I. poruczony został Towarzystwu Jezusowemu, tak dalece, iż na umieszczenie konwiktów mocą najwyższych postanowień z dnia 27 stycznia i 18 grudnia 1838 przeznaczono zabudowanie klasztorne u s. Mikołaja i rozporządzone wykończenie tego budynku i zastosoowanie do tego celu. Najwyższem postanowieniem z d. 1 października 1842 potwierdzone zostały statuta szlacheckiego konwiktów, a nawet potem konwikt otworzono. Na utrzymanie tego konwiktów przeznaczono dochód z funduszu konwiktowego, a więc także i z fundacyi Głowińskiego z tem zastrzeżeniem, ażeby według statutów połączonych w tym funduszu fundacyj, wychowywano w konwiktach zapowiedzianą liczbę młodzieży, a oprócz tego dopełniono także wszystkie inne zobowiązania wypływające z fundacyi. Liczbę miejsc fundacyjnych w szlacheckim konwiktach oznaczono na 30, z których 22 przypadało na fundacyę Głowińskiego; oprócz tego przyjmowano także pensjonariuszów, czyli: uczniów płacących. Uczniowie konwiktów obowiązani byli robić przepisane studia szkolne tak, jak ustanowione są w publicznych zakładach naukowych; mieli w konwiktach zupełne wyżywienie i pobierali od osobnych nauczycieli nauki francuskiego języka i literatury, tudzież według upodobania języka polskiego, włoskiego lub angielskiego, nakoniec kaligrafji, rysunków, tańców, fechtunku i jeźdźnictwa konno. Miejsca fundacyjne obsadzał J. C. Mość w drodze konkursu na propozycyę razup krajowego. Aby być przyjętym do szlacheckiego konwiktów, potrzeba było mieć przeszło lat 14 i ukończyć 4 klasy grammatyki, jako *maximum*, a jako *minimum* 3¹/₂ clemenarna.

Co do miejsc fundacyi Głowińskiego w szczególności, przeznaczono w duchu rozporządzeń fundatora dwadzieścia miejsc fundacyjnych dla szlachty, a dwa miejsca dla synów mieszczan lwowskich.

Z pomiędzy tych 20 szlacheckich miejsc fundacyjnych, przeznaczono przedewszystkiem dwa dla członków mieszkających w województwie Rawskim w Królestwie Polskim rodziny nazwiska Roch-Głowiński, a jeżeliby się tacy nie zgłosili, tedy na ich miejsce miano przyjąć 2ch członków rodziny po matce Habdank-Słomka. W braku Głowińskich i Słomków powołani byli młodzieńcy z rodziny Rawicz-Trzczyńskich i Polkozie-Będowskich, a gdyby i tych brakło, natedy miano obadwa te miejsca obsadzić szlachtą z województwa Rawskiego. Dziesięć dalszych szlacheckich miejsc fundacyjnych było do rozdania dla szlacheckich kompetentów z ziemi Lwowskiej, Przemyskiej, Sanockiej, Halickiej i z obwodu Żydaczowskiego, którzy są ubodzy i potrzebują pomocy do kontynuowania studiów. Reszta ośm szlacheckich miejsc fundacyjnych, przeznaczona była w ogóle dla ubogich galicyjskich młodzieńców rodu szlacheckiego.

Gdyby jednak z wyszczególnionych przez fundatora Samuela Głowińskiego familij i ziem nie było kompetentów na opróżnione posady fundacyjne, natedy także i te nadawano ubogim młodzieńcom szlachty galicyjskiej w ogóle. (D. n.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 7 października. Dzisiejszy dowóz był bardzo mały, bo na wczorajszych granicznych targach z powodu święta żydowskiego nie było starozakonnych; amatorów zaś widziano dzisiaj bardzo dużo, którzy z zyspek zabrali nie małą ilość ziarna. Poszukiwano szczególnie żyta i pszenicy;

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	STAN BAROM.	STOP. CIEPŁA	PRĘŻNOŚĆ	KIERUNEK	STAN	ZJAWISKA	ZMIANA TEMPER.
GODZINA	w mierze paryskiej sprężony do 0° Reaumur.	według Reaumur.	parcy wodnej w powietrzu czyli e.	wiatru i natężenie.	ATMOSFERY.	NAPOWETRZNE	w ciągu dnia od do
7 2	27 ⁴ / ₁₀ 4 ⁴ / ₁₀ 695	+ 10° 8	3 ⁴ / ₁₀ 54	zachod. słaby	pochmurno	rano deszcz	+ 10° 9
10	5 120	+ 6 5	3 28	złaznac. "	pogoda	o 9 ¹ / ₂ koło przy księżycu mgła	+ 6° 5
8 9	5 244	+ 3 0	2 63	zach. "	"	"	"

do 300 korey żyta kupiono po 6, 6¹/₂, 6³/₄ złr., do 200 korey pszenicy po 8¹/₂, 8³/₄, 9 złr. Pytano się o jęczmień, ale go na placu nie było, kupiono do 80 korey średniego gatunku po 4¹/₂ — 4³/₄ złr. Na kaszę jaglana w dobrym gatunku zgłaszało się nie mało ochotników, którzy chcieli płać po 8 do 8¹/₂ złr., na podleszy gatunek nie ma kupca. Owies utrzymywał się w cenie, tęp-bardziej, że zjawiała się już kupy dla konnicy, płacono go po 2¹/₂ — 2³/₄ złr.

Targ koni dzisiejszy był wcale nieznaczący. Głównie 4 października. Dla szerepnych dowozów tak krajowej, jak i zagranicznej pszenicy na targu lwowskim okazało się nieco życia i ruchu. Sprzedający mniej się narzucali, a młynarze po dawnych cenach chętniej robili kupna, i targ się zamknął pod wpływem lepszego wrażenia.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

pszen. jęczm. owsa bobu i siemienia maki z kraju kw. 8,087 2610 5,177 1,828 50 25 17,003 z zagr. „ 2,905 „ 9,945 „ 1,105 972 17,409

Zbiory w całej Wielkiej Brytanji przy najlepszym pogodzie ukończone. — Z północnej tylko Szkocyi zachodzą skargi na szkodliwe w czasie żniwa deszcze.

Zaraza na kartofle we wszystkich częściach Anglii zdaje się nie ulegać kwestyi. — Obfity zbiór pszenicy acz w części niedostatek pokryje.

W cenach maki i zboża na francuskich targach nie było odmiany: ale opinia się ustala, że prowincje wschodnie, to jest: Alzacya i Lotaryngia, w znacznej części kupnym chlebem żyć będą musiały. Z tego powodu zrodził się nad Renem pewien ruch w handlu zbożowym, a na placach Hamburgskim, Berlińskim i w Kolonii speculanci wystąpili na scenę.

Na Gdańskij giełdzie gatunki podrzędne z powyższych przeyczyn, trochę łatwiej się znajdowały obdyt, a kilka partij macych, może w porównaniu z przeszłytygoniem położeniem 5 guldenów więcej przyniosła, lecz ku końcowi tygodnia ruch się zatrzymał; i handel do dawniej wrócił stagnacyi.

Żyto nie tyle już było poszukiwane, bo przy kończących się zasiewach, rolnicy wysokimi cenami zachęceni, zaczęli dostawiać w znaczniejszych ilościach.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy 319, tudzież 2 1/2 tony jęczmienia. — Ceny pszenicy w wadze od 130 do 133 funtów fluktuowały pomiędzy 367¹/₂, a 395 gulden. za łaszt. Żyto z wagą 122 funt. 310. Jęczmień 200, a groch 260 gulden. za łaszt. — Spirytus 21 tal. bezka.

Świeże prąki nie okazały się lepszymi w wadze i gatunku — a tęp-samem nie są do eksportu zdadne.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń 4,502 okrągłaków, 1,249 sztuk dębowych belek, 288 łasztów dębowych bal.

Wysokość wody w Toruniu 5 stóp 1 cal.

Kursa zamian. Londyn 202. Hamburg 45. — Amsterdam 101¹/₂. Warszawa 95.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kurs telegraficzny z dnia 7 października. Metaliki 5-proc. 92¹/₂. — Metaliki 4¹/₂-proc. 81¹/₂. — Metaliki 4-proc. 72¹/₂. — 4 proc. z 1850 r. 90¹/₂. — 2¹/₂-proc. 47¹/₂. — 1-proc. 19¹/₂. — Metaliki z oblig. z 1839 r. za 250. 300¹/₂. — Augsburg 121. — Londyn 12 1 kr. — Paryż 143. — Akcje Bankowe 1204. Akcje kolei żel. półn. Ferdin. 1430.

Kurs krakowski z dnia 8 paździer. Banknoty 89¹/₂. — Pruski kurant 106¹/₂. — Imperyalny ros. 34 gr. 26. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. — Listy zastawne Król. Poln. z kupon. 101¹/₂. — Listy zastaw. galic. żądają 85. Cwano. stare 107 nowo 107¹/₂.

Kurs lwowski z d. 4 paździer. Dukaty holn. 5 złr. 27 kr. — Dukaty os. 5 złr. 33 kr. — Półimperyj rosyjski 9 złr. 33 kr. — Rubel rosyjski 1 złr. 51 kr. — Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 22 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 55 kr.

Kurs wiedeński z dnia 6go paździer. — Metaliki 92¹/₂. — Nowa pożyczka 81¹/₂. — Akcje Banku wiedeń. 1200. — Akcje Kolei żelazn. 142¹/₂. — Agio od złota 27¹/₂, od srebra 19¹/₂.

Kurs wrocławski z dnia 6 paździer. Banknoty austriackie 84¹/₂. — Pols. bank. biletu 94¹/₂. — Listy zast. Król. Poln. nowe i dawne 94¹/₂. — Akcje kolei żelazn. Krak. — górno-szląsk. 81¹/₂.

Inseraty.

Weniger z Pragi (1-3)

ulica Lubiez Ner 197 naprzeciw kolei żelaznej znany z zgręczności wykonywa na nowo

PORTRETY DAGEROTYPOWE

bez wyjątku zmiany powietrza.

[167] Człowiek młody posiadający dokładnie (3)

język francuzki i niemiecki

a przytem trochę muzyki

znajdzie w przyzwoitym domu miejsce

Guwernera

do kilku drobnych chłopaczków, którym przy

tęp udzielałby nauk początkowych.

Blizsza wiadomość w Administracyi Czasu.

BILLARD

mahoniowy mały z potrzebami rekwizytami jest do sprzedania za bardzo ponierną cenę. — Blizsza wiadomość w *Ekspedycyi Czasu*.

[311] Jan Nepomucen (2-3)

GALLI

Rzeźbiarz i kamieniarz

upoważniony od rządu ma zaszczyt uprzejmie zawiadomić szanowną Publiczność, iż na teraz przeniosł swe mieszkanie z ulicy Stradom z pod N. 20 gm. VI, na ulicę Grodzką pod N. 231 gm. II miasta Krakowa.